

GAZETA

10 GR. DZIEN! DOBRY! BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

Wybory do sejmu w okręgu przemyskim dały zwycięstwo Blokowi Bezpartyjnemu

PRZEMYSŁ, 23.11. — Po całonocnej pracy wszystkich komisji nadeszły wyniki z większej części obwodów głosowania.

W 258 obwodach na 400 istniejących cyfrowe wyniki przedstawiają się następująco:

Lista nr. 1	63218	gł.
" " 4	11015	"
" " 5 Bund	3	"
" " 7 Centrol.	29775	"
" " 11 Undo	29952	"
" " 14 Żydzi	1614	"
" " 15 Starorus.	2069	"
" " 22 Komun.	89	"
" " 23 Selrob	2520	"

W niektórych powiatach, jak na przykład w krośnieńskim i przemyskim była rozwinięta bardzo silna agitacja Centrolewu.

Zaznaczyć również należy, że w obwodach tych przegrzucili

także na siódmkę swe głosy Żydzi, ze względu na osobiste i wyznaniowe sympatje dla p. Liebermana.

Na żydowską listę nr. 14 głosowali tylko t. zw. sjonisci ogólni,

natomiast dwie partie żydowskie Mizrahi i Nitahdut popierały listę nr. 7.

W liczbach podanych przez nas znajduje się już niemal całe miasto Przemysł.

Jak z tych liczb wynika, dalsze obliczenia mogą przynieść jeszcze pewne zmiany, niespodzianki.

Sledztwo przeciw p. Popielowi prezesowi N. P. R.'u

Dowiadujemy się, że przeciwko p. Karolowi Popielowi, prezesowi Narodowej Partii Robotniczej, wytoczone zostało śledztwo sądowe.

Dochodzenie to pozostaje w związku z głośną przed kilku laty aferą masek gazowych do starozonych dla wojska i forma „Protakta”.

Jak wiadomo w związku z tą sprawą skazany był w swoim czasie na wydalenie z wojska i pięć lat więzienia b. generał Zymierski.

Nazwisko p. Popiela obiegło przed paru dniami prasę z powodu zeznań jego, jako świadka, w procesie „Centrolewu”.

Surowe przepisy dla świadków

Według nowego kodeksu karnego, świadkowie, którzy nie usprawiedliwią należycie nieprzybycia do sądu, będą zmuszeni do poniesienia wszystkich kosztów wynikłych skutkiem odroczenia rozprawy. Koszty te mogą dochodzić nieraz do sumy kilkuset, a nawet kilku tysięcy złotych.

Co czeka

kolejarzy?

Minister komunikacji zwołał na 26 b. m. zjazd dyrektorów dyrekcji kolejowych, który poświęcony będzie sprawom personalnym. W zjeździe tym, prócz dyrektorów dyrekcji, wezmą udział naczelnicy wydziałów personalnych.

Miły burmistrz!

ATENY, 23.11. — W Magistracie Pireusu (port grecki) wykryto sensacyjną aferę defraudacji 34.000.000 drachm. Głównym winowajcą okazał się sam burmistrz Pireusu Panajotopoulos.

Głowy 15 literatów potoczyły się po ziemi

NOWY JORK, 23.11. Amerykański związek literatów złożył protest u ambasadora chińskiego w Waszyngtonie przeciwko ślepieniu 15-tu literatów chińskich w Nankinie. Literaci byli straceni z rozkazu marszałka Czang-Kai-Szeka za nęczyliwne stanowisko wobec rza du.

Księżniczka Korybut-Woroniecka przebywa nadal w więzieniu

Sprawczyń zabójstwa przemysłowca warszawskiego Brunona Boya, 24-letnia księżniczka Zofia Korybut-Woroniecka, została decyzją sądu śledczego osadzona w areszcie. Przebywa ona w tej chwili w więzieniu w Warszawie przy ul. Dzielnej, gdzie podlega bar

dzo ścisłemu regulaminowi. Wczoraj przyjechała do Warszawy matka jej, księżna Maria Korybut-Woroniecka, by poczynić starania o zwolnienie księżniczki Zofii z więzienia za kaucją do czasu procesu. Sędzia śledczy odmówił zwolnienia morderczyni.

Dla Łodzi jest ciossem obrona Angli przed przywozem

Wojna gospodarcza między Francją a Anglią staje się coraz ostrzejsza. Dziś ukaże się rozporządzenie podwyższające do 50 proc. cło na przywożone do Anglii żelazo i

stal. Z Francji nadchodzą wiadomości o zarządzeniach odwetowych.

Wprowadzenie podwyżek celnych w Anglii wywarło w przemysle łódzkim przynębiające wrażenie. Przedstawiciele importerów łódzkich w Anglii nadesłali polecenia by wstrzymano dalszą wysyłkę towarów.

Strajk kolejarzy

grozi Stanom Zjednoczonym

LONDYN, 23.11. — Nad Stanami Zjednoczonymi zawisła groźba strajku kolejowego. Władza za kolejami północnymi wszystkie towarzystwa kolejowe ogłosiły 10-cio procentową obniżkę płac kolejarzy.

Kolejarze odmawiają zgody na obniżenie zarobków, gdyż nie mają pewności, czy w ten sposób zaoszczędzone sumy zostaną zużyte na walce z bezrobociem.

Bandyci na balu

obrabowali gości bankiera

LONDYN, 23.11. — Nocy ubiegłej odbył się niezwykły śmiały napad na wille jednego z bankierów.

Bandyci wdarli się do oświetlonej sali w czasie balu i stero-

ryzowawszy rewolwerami obecnych zrabowali wszystkie kosztowności i pieniądze. Policja nie wpadła dotychczas na ślad rabusiów.

Okropna statystyka walk bratobójczych w Niemczech

LIPSK, 23.11. Gazeta komunistyczna „Sachsische Arbeiter Zeitung” dowodzi, że podczas gdy liczba ofiar po stronie hitlerowców od I.I.1923 nie przekracza cyfry 200, komunistów zamordowanych

zostało w tym samym czasie 359, od r. 1928 natomiast łączna liczba zabitych rannych komunistów wynosi 18.400, co w porównaniu do 8.359 hitlerowców, stanowi o 100 proc. więcej ofiar.

Olbryzi gmach warszawskiej dyrekcji kolejowej

Dnia 29 b. m. odbędzie się uroczystość poświęcenia nowego gmachu Warszawskiej Dyrekcji Kolejowej, wzniesionego na Pradze przy ul. Wileńskiej.

Nowy gmach Warszawskiej Dy-

rekcji Kolejowej jest jednym z najbardziej reprezentacyjnych i monumentalnych gmachów stolicy. Składa się on z bloku centralnego o 7 piętrach i 4 skrzydłach 4-piętrowych.

Znów strajk 3.200 robotników w okręgu łódzkim

ŁÓDŹ, 23.11. — W zakładach Schösserowskich w Ozorkowie wybuchł znów zatarg między robotnikami i firmą o niewypłacanie należnych zarobków. Robotnicy w liczbie 2800 ludzi przystąpili do

strajku. Równocześnie porzucilo pracę 400 robotników tkalni Billego na skutek zapowiadanej redukcji 150 kolegów.

Ubędzie 300 bezrobotnych w okręgu bydgoskim

Naczelny Komitet do spraw bezrobocia zwrócił się do ministerstwa komunikacji o wywarcie wpływu na francusko - polskie Towarzystwo Kolejowe w sprawie rozpoczę-

cia robót ziemnych przy budowie linii kolejowej Śląsk — Gdynia przy stacji Kapuściska Małe pod Bydgoszczą, gdzie mogłoby znaleźć pracę około 300 robotników.

NĘDZA W KRAWACIE CZY KAPELUSIKU

NIE RÓŻNI SIĘ WIELE OD NĘDZY W CHUSTCE I BUCIORACH...

— No, ty masz posadę to ci do brze, ale la! —
 Mający posadę jest zawsze przedmiotem zazdrości innych. Posada — to jakby magiczne słowo.
 synonim dobrobytu.
 Niemal bogactwo.

W takiej kuchni dla inteligencji na jednej z pryncypalnych ulic Warszawy panuje wieczny tłok. Można tu dostać obiad za złotówkę.
 Ogromna sala pełna. Zwalniają się stołki przedmiotem walki licznych czekających.

dzi na zupę.
 Mieszka podobno w przytulku. Bardzo często braknie mu parę groszy. Dawniej krepował się powieździeć, teraz już go osmieliłam, więc mu to łatwiej przechodzi przez gardło.
 A studenci? Nieraz przychodzi dwóch. Krpują dwie zupy, jedno mięso.
 na więcej nie starczy.

Często widzę jak grzebia w kieszeniach i wszędzie pusto. Składają się wtedy i wspólnie, siłami kupują obiad. Wiele tu się widzi biedy. A większość wstydzi się i nie chce tego okazać.
 Kuchnia dla inteligencji jest najlepszym terenem obserwacji i najlepszym miejscem poznania biedy, która panuje wśród ludzi pracy.
 Przed oknem kuchni w któ-

tem wisi cennik potraw zatrzymują się dwie studentki.
 — Zurek — 35 groszy.
 — Pieczeń wołowa — 65.
 — To cały obiad złotówkę.
 — Ile ty masz?
 — 85.
 — A ja złoty czterdzieści.
 — To starczy.
 Wchodzi.
 Kiedyś bywała tam pewna,

bardzo piękna pani.
 Godna lepszego losu.
 Co dnia obiadek w taniej kuchni, to nie jest szczyt marzeń pięknej kobiety.
 Skromniutki paletko, wyszarzana sukienka i kapelusik.
 Widać było, że jest biedna.
 Przychodził tam także pan — też nie bogaty. Bogaci nie stołują się w kuchniach dla intelli-

gencji.
 Też codziennie zjadał obiad, miał starą jesionkę i orzechofony kapelusze.
 Poznali się tam i pokochali.
 Bywali najpierw osobno, a potem... Bywał w taniej kuchni wi-

powien inżynier - żebrak o którym pisałimv w feljetonie o żebractwie.
 To są jednak wypadki. Z reguły bywalcy tej kuchni to naprawdę biedacy, ludzie godni największego współczucia.



Każdy ma prawo głosu

Miłość „motyla nocy”

NOTATNIK SKARG

Józefa Gawędy

„Czy mam prawo zająć miejsce w życiu uczciwego mężczyzny?”

„Powiadają, że dziecko niepraważone łoża jest szczęśliwe. O to właśnie jest moje szczęście. Miałam dwa i pół roku, gdy zostałam porzucona przez rodzoną matkę. Umieszczono mnie w ochronce. Kiedy miałam trzy latka wzięli mnie na wychowanie bezdzietni, obcy ludzie. Czuliłam się bardzo szczęśliwa pod opieką przybranego ojca. Pokochałam go, jak najdroższego rodzona. Gdy miałam lat 14-cie, zabiera mi Bóg moje szczęście — mego oca!

a nawet i przedzi p. Jurek może bardzo w stosunku do Pani się zmieścić. To też powinniście poddać swą miłość próbie, która potrwać winna przez czas je go służby wojskowej.
 Oczywiście ma Pani możność i obowiązek zerwać niezwłocznie z hańbiącym swym zawodem i rozpocząć normalne życie — udając się do rodzonych rodziców, którzy szania zajmującego się tego rodzaju osobami co Pani.
 Informacji udzielił Pani powinno Towarzystwo Ochrony Kobiet za pośrednictwem choćby Misji Dworcowej w Białymstoku.
 Jeśli przetrawicie oboje czas próby, będziecie mieli prawo mówić o przyszłości.
 Ale gdyby nawet życie rozdzieliło was, proszę uciekać póki czas z bagniska, w które się Pani pogrążyła, dokąd nie zabralo ono Pani jeszcze całej duszy.
POWIETRZA I SWOBODY!
 Niedola warszawskich dzieci
 Ponieważ niejednokrotnie czytałam rady Sz. Pana, zwłaszcza odnośnie miłości, przeto postanowiłam i ja spróbować szczęścia.
 Wprawdzie niezupełnie o miłość, w potocznych słowach znaczeniu tu chodzi, ale... możnaby powiedzieć o jej skutki.
 Mam małego 9-cio miesięcznego

bobusia, który przepada za przechadzka, a los mu e umieścił na ul. Chłodnej (Warszawa), więc istna rozpacz zabraniającej przejazdu nie ma; raz np. nie wiedząc jeszcze, że ulica w pobliżu gmachu tramwajów jest również „własnością” zarządu tychże, pojechałam właśnie w tamtą stronę. Przystopczył do mnie jakiś jegomość z gromkim okrzykiem, dokąd jądę.
 Zdumiona napaścią, powiedziałam mu, że chyba jego najmniej to może interesować i wogóle jak m prawem zaczepia ludzi.
 Na to mi o dwa tony podwyższonym głosem odpowiedział, że on od tego tam stoi. Zrozumiałam w końcu co chodzi, niemię jednak wydało mi się to tak absurdalnym, że chciałam reagować, ponieważ jednak szkoda mi było uszu mego bobusia, więc musiałam zawrócić.

To by była pierwsza sprawa do Sz. Pana: czy Zarząd Tramwajów ma prawo w taki sposób wyprasać ludzi z normalnej warszawskiej ulicy, ponieważ tam stoi ich gmach, oraz jeżeli tak, to dlaczego nie zdołędzie się na jakąś ostrzegawczą tablicę?
 Druga rzecz, to sprawa zamykania Saskiego Ogrodu, jedynej, jakiej takiej przystani dla naszych

...zbliżała się do stołu przy którym wydają kartki.
 Pensja odbierana co miesiąc wydaje się jakimś niedoścignionym marzeniem.
 Urzędnik państwowy czy prywatny należy do warstwy bądź co bądź uprzywilejowanej.
 Ten przywilej — to możność pracy, możność osiągnięcia minimum egzystencji.
 Tylko... że

Wszyscy w milczeniu jedzą obiad.
 Niema tu gwaru wielkich restauracji. Każdy cicho, spokojnie trawi filipecie porcie składające się na ten obiad.
 Tylko czasem widelec lub łyżka szcześnie głośnie o talerz, na którym

nie... z nie zostało...
 A głód jeszcze dokuczal...
 Przychodzą tam urzędnicy, praktykanci, studenci.
 Kasjerka tej instytucji jest świadkiem wielu przykrych, bardzo

Ja, „motyl nocy” muszę rozstać się z moim najdroższym i kochanym Jurkiem, bo czyż taka jak ja ma prawo do uczciwego człowieka, chyba to jedno...
 odejść bez słowa.
 Jureczek jest odemnie młodszy o cztery lata. Na przyszłą jesień wojsko — dwa lata pod karabinem. Może przez te dwa lata o mnie zapomni i kto inny zajmie jego serce.
 Pocóż żyć bez szczęścia i najdroższej osobie zabierając to szczęście?
 Więc proszę o radę co mam z sobą zrobić. Nie odwracając się odemnie Czytelniczki i Czytelniczy i Ty rodzona Matko, co jesteś gdzieś w świecie, nadeszłyby mi swoje rady.
 M. z Białegostoku.”

„Ladny odłonek (trochę trawy) jest na ulcy Młynarskiej, ale stamtąd nietylko że wypraszają, ale poprostu wypędzają, mimo że żadnej tablicy zabraniającej przejazdu nie ma; raz np. nie wiedząc jeszcze, że ulica w pobliżu gmachu tramwajów jest również „własnością” zarządu tychże, pojechałam właśnie w tamtą stronę. Przystopczył do mnie jakiś jegomość z gromkim okrzykiem, dokąd jądę.
 Zdumiona napaścią, powiedziałam mu, że chyba jego najmniej to może interesować i wogóle jak m prawem zaczepia ludzi.
 Na to mi o dwa tony podwyższonym głosem odpowiedział, że on od tego tam stoi. Zrozumiałam w końcu co chodzi, niemię jednak wydało mi się to tak absurdalnym, że chciałam reagować, ponieważ jednak szkoda mi było uszu mego bobusia, więc musiałam zawrócić.

Ponieważ ostatnio jakieś niespokojne zebrania upodobały sobie właśnie będący w mowie ogród, czy nie lepiej zamiast zamykać cały kowic'e, nie wpuszczać poprostu ludzi bez dzieci? Dlaczego te ostatnie mają cierpieć, że jacyś ludzie chcą wywołać zamęt? Czy już od urodzenia ma im braknąć powietrza
 przez zaduch moralny?!

Względnie stołca za mało dba o tę „przyszłość narodu”!
 Tyle jest wolnych placów, czy by nie można ich zadźgnąć i posiać trochę trawy? Czy wydatek ten nie oprocentowałby się w przyszłości, w myśl przysłowia „zdrowa dusza w zdrowym ciele”? Czy nie lepiej wydać na ogrody niż na szpitale?

...tłok panuje niezwykły.
 Tak też odnosi się do nich personel kuchni z szacunkiem — dla prawdziwej nędzy.
 Specjalny typ bywalców taniuch kuchni stanowią niegdyś bardzo zamożni, dziś bardzo biedni, ex-obywatele z Kresów Wschodnich.
 Wszystko im nie smakuje. Wszystko się nie podoba. Zupa przypalona, mięso twarde, talerz brudny, służba ordynarna.
 — Taż mój panie, u mnie było czterdzieści dziesięć ziemi, i to jakiej ziemi. Dwanaścioro służby trzymaliśmy. A teraz tak... Eh.
 gadać prosto nie warto.
 Jeszcze taka ot chamka mówi że zupy zabrakło. Szacunku dla człowieka nie ma. Ot co!
 Panienki które podają w kuchni — mają istotnie za swoje.
 — Nieraz to się tylko człowiek nastłucha... Ale co robić, ludzie mają biedę, to i cierpliwości nieraz braknie. Nic dziwnego.
 Zmęczony praca, codziennymi kłopotami, troska o chleb dla siebie i rodziny ludzie traci cierpliwość.
 I nic w tem niema dziwnego.
 Tylko czasem nawet na terenie kuchni dla inteligencji błysnie łaskawym promieniem wykwitnie... miłość.

jest rzeczka bardzo względna. Śniadanie, obiad, kolacja. Jakie takie ubranie i kat do snu to rzeczy niezbędne.
 Trzeba na to mieć.
 A jeśli ktoś ma rodzinę, dzieci? Wtedy wydatki się zwiększają, dwojka, trojka, budżet domowy okazuje się zbyt szczupły.
 Brak jest minimum. Za dużo — żeby umrzeć, za mało — żeby żyć. Tak się to nazwva w mowie potocznej.
 Najpilniejsze, najbardziej konieczne potrzeby życiowe stała się niemożliwością.
 Obiad jest wtedy zagadnieniem poważnym.
 Jak sobie radzą posiadacze posiadają pieniądze, ale nie mają ich tak jak ja. Jedną trudną nie wiedzieć o tem... o czym wiedzą wszyscy.
 Tanie parkuchnie, prywatne jadłodajnie, czyli t. zw. domowe obiady lub kuchnie dla inteligencji stają się wtedy, przystawia, która chroni od całkowitego głodu.

Wychudzone palce kładą przed kasjerką trzdziesiąt trzy grosze.
 — Jutro oddam dwa grosze mówi staruszek — bo mi dziś za brakło.
 Kupuję zupę. Kosztuje trzydzieści pięć groszy.
 — Widzi pan — mówi kasjerka — tak się zdarza bardzo często. Ten właśnie staruszek pobiera zapomocze trzydzieści złotych miesięcznie. Z tych pieniędzy musi się utrzymywać. Tutaj codziennie przycho-

„Na kominku zpanego rzeźbiarza stoi marmurowe popiersie Gorgony, w bardzo realistycznym wykonaniu. Spiczasty język wywieszony z gęby odstania duże, wystające świńskie kły, a na szeroko rozwarłe oczy spadają klebowiska wężów. Nowa służąca rzeźbiarza często stała przed potworną twarzą, za topiona w niemej obserwacji. Wreszcie zdobyła się na odwagę:
 — Prawda proszę pani — zapytała żony rzeźbiarza — że

„to” przedstawia starszą panią w koloraturze?
 — Dostanieci prochowej zupy z parówkami jeżeli wyczyści cie mi trzewiki dzieci. Chodzi o dziesięć par.
 — Dziesięć par parówek z kapusta?
 — Nie kochasz mnie. Trzy nie siadając siedziałem niewinnie w więzieniu i an razu mnie nie odwidział.
 — Na przyszły raz przyjdę na pewno.

„Względnie stołca za mało dba o tę „przyszłość narodu”!
 Tyle jest wolnych placów, czy by nie można ich zadźgnąć i posiać trochę trawy? Czy wydatek ten nie oprocentowałby się w przyszłości, w myśl przysłowia „zdrowa dusza w zdrowym ciele”? Czy nie lepiej wydać na ogrody niż na szpitale?

Względnie stołca za mało dba o tę „przyszłość narodu”!
 Tyle jest wolnych placów, czy by nie można ich zadźgnąć i posiać trochę trawy? Czy wydatek ten nie oprocentowałby się w przyszłości, w myśl przysłowia „zdrowa dusza w zdrowym ciele”? Czy nie lepiej wydać na ogrody niż na szpitale?

Względnie stołca za mało dba o tę „przyszłość narodu”!
 Tyle jest wolnych placów, czy by nie można ich zadźgnąć i posiać trochę trawy? Czy wydatek ten nie oprocentowałby się w przyszłości, w myśl przysłowia „zdrowa dusza w zdrowym ciele”? Czy nie lepiej wydać na ogrody niż na szpitale?

Względnie stołca za mało dba o tę „przyszłość narodu”!
 Tyle jest wolnych placów, czy by nie można ich zadźgnąć i posiać trochę trawy? Czy wydatek ten nie oprocentowałby się w przyszłości, w myśl przysłowia „zdrowa dusza w zdrowym ciele”? Czy nie lepiej wydać na ogrody niż na szpitale?

HUMOR

„Na kominku zpanego rzeźbiarza stoi marmurowe popiersie Gorgony, w bardzo realistycznym wykonaniu. Spiczasty język wywieszony z gęby odstania duże, wystające świńskie kły, a na szeroko rozwarłe oczy spadają klebowiska wężów. Nowa służąca rzeźbiarza często stała przed potworną twarzą, za topiona w niemej obserwacji. Wreszcie zdobyła się na odwagę:
 — Prawda proszę pani — zapytała żony rzeźbiarza — że

„to” przedstawia starszą panią w koloraturze?
 — Dostanieci prochowej zupy z parówkami jeżeli wyczyści cie mi trzewiki dzieci. Chodzi o dziesięć par.
 — Dziesięć par parówek z kapusta?
 — Nie kochasz mnie. Trzy nie siadając siedziałem niewinnie w więzieniu i an razu mnie nie odwidział.
 — Na przyszły raz przyjdę na pewno.

„to” przedstawia starszą panią w koloraturze?
 — Dostanieci prochowej zupy z parówkami jeżeli wyczyści cie mi trzewiki dzieci. Chodzi o dziesięć par.
 — Dziesięć par parówek z kapusta?
 — Nie kochasz mnie. Trzy nie siadając siedziałem niewinnie w więzieniu i an razu mnie nie odwidział.
 — Na przyszły raz przyjdę na pewno.

„to” przedstawia starszą panią w koloraturze?
 — Dostanieci prochowej zupy z parówkami jeżeli wyczyści cie mi trzewiki dzieci. Chodzi o dziesięć par.
 — Dziesięć par parówek z kapusta?
 — Nie kochasz mnie. Trzy nie siadając siedziałem niewinnie w więzieniu i an razu mnie nie odwidział.
 — Na przyszły raz przyjdę na pewno.

„to” przedstawia starszą panią w koloraturze?
 — Dostanieci prochowej zupy z parówkami jeżeli wyczyści cie mi trzewiki dzieci. Chodzi o dziesięć par.
 — Dziesięć par parówek z kapusta?
 — Nie kochasz mnie. Trzy nie siadając siedziałem niewinnie w więzieniu i an razu mnie nie odwidział.
 — Na przyszły raz przyjdę na pewno.

„to” przedstawia starszą panią w koloraturze?
 — Dostanieci prochowej zupy z parówkami jeżeli wyczyści cie mi trzewiki dzieci. Chodzi o dziesięć par.
 — Dziesięć par parówek z kapusta?
 — Nie kochasz mnie. Trzy nie siadając siedziałem niewinnie w więzieniu i an razu mnie nie odwidział.
 — Na przyszły raz przyjdę na pewno.

„to” przedstawia starszą panią w koloraturze?
 — Dostanieci prochowej zupy z parówkami jeżeli wyczyści cie mi trzewiki dzieci. Chodzi o dziesięć par.
 — Dziesięć par parówek z kapusta?
 — Nie kochasz mnie. Trzy nie siadając siedziałem niewinnie w więzieniu i an razu mnie nie odwidział.
 — Na przyszły raz przyjdę na pewno.

„to” przedstawia starszą panią w koloraturze?
 — Dostanieci prochowej zupy z parówkami jeżeli wyczyści cie mi trzewiki dzieci. Chodzi o dziesięć par.
 — Dziesięć par parówek z kapusta?
 — Nie kochasz mnie. Trzy nie siadając siedziałem niewinnie w więzieniu i an razu mnie nie odwidział.
 — Na przyszły raz przyjdę na pewno.

MAREK ROMAŃSKI & MIRKO BORKOWICZ

POZOGA NAMIĘTNOŚCI

DZIEJE MIŁOŚCI I WYSTĘPKU

CZERWONY ŚNIEG.

Było to krótko po północy. Brama pałacu hrabiego Janusza Piłaza-Wierchońskiego rozwarła się cicho. Wyjechały przez nią trzy zamknięte samochody i skierowały się w stronę placu Teatralnego.

W pierwszym samochodzie jechał doktor Czarski z towarzyszami swoich sekundantów, z których jednym był porucznik Eugeniusz Maroczy.

W drugim siedział hrabia Wierchoński z zastępcami honorowymi i lekarzem.

W trzecim wreszcie — czterech służących hrabiego, wiozących pochodnie, przy świetle których przeciwnicy mieli rozegrać honorowe spotkanie.

Szybko biegły wypadki owego wieczoru, kiedy pan na Plazowie wydawał w swym pałacu doroczną przyjęcie.

Nagle zjawienie się doktora Czarskiego, dwa siarczyste policzki wymierzone hrabiemu zmroziły pogodny nastrój zabawy i sprawiły, iż w ciągu godziny wszyscy goście opuścili pałac, z wyjątkiem czterech panów, którzy podjęli się zastępstwa stron obu w sprawie honorowej.

Bezwzględnie przeprowadzone posiedzenie sekundantów ustaliło stan faktyczny sprawy i spisawszy protokół czterej panowie przystąpili od razu do układania warunków spotkania.

Zgodnie z życzeniem stron postanowiono przeprowadzić rozprawę z bronią w reku jeszcze tej samej nocy, w łasku Bielańskim, opodal dawnego klasztoru kamedułów.

Miejsce wybrane było szczęśliwie. Bielań — ongiś teren wszelakich pojedynków, dziś stracił swa sławę. Nikt już nie szuka tam śmierci od kuli czy szabli.

Bielań mają dziś opinie miejsca spokojnego. Komużby przyszła na myśl przeprowadzić rozprawę pojedynkową w łasku, gdzie w każdej chwili mogą się zebrać gapię lub przybyć policja?

W nocy jednak pustka tam panuje zupełna. Było rzeczą niewątpliwą, że nikt nie przeskodził w spotkaniu, że rozprawa będzie przeprowadzona w spokoju i bez przeszkód.

Trzy karety, między którymi zielony „Buick” hrabiego przejechały pustymi, zaśmieconymi ulicami Warszawy, minęły dworzec Gdański, Żolibórz i wpadły na szosę Zakroczymską.

W księżycowej poświacie majaczyły a prawej strony szosy masywne czarne bastionów i fortyfikacji Gydatteli, złowrogim konturem grodzac horyzont. Wiatr hulał po szerokiej płaszczynie, białej od śniegu, wył i gwizdał w konarach drzew przydrożnych i trzepał łalami płatków suchego śniegu w szyby samochodów.

Gdzieś, koło Marymontu nadleciało wsiad za trzema samochodami czwarde auto. Wiozło ono zaproszonego telefonicznie a dokładnie poinformowanego o przebiegu rokowań sekundantów, majora Watra - Łomżyńskiego, który miał objąć funkcję prowadzącego pojedynkę.

Zdała zamajaczyły w blasku księżycowej pełni granatowe smugi lasu. Po paru minutach szybkiej jazdy do uszu jadących doleciał posępny huk wiatru, szarpającego nagie konary drzew. Byli już w łasku Bielańskim.

Skręcili w odnogę szosy, biegnącą wzdłuż zabudowań klasztornych. Cztery samochody zatrzymały się nad samym brzegiem Wisły, której głuchy szum i syk płynących odłamów kry dobiegał aż tu, na wysoki brzeg.

Zgasty światła reflektorów. Na wysrebrzonym od księżycy śniegu zamajaczyła gromadka czarnych postaci. Wlokąc za sobą błekitne, długie cienie poszli wszyscy w głąb lasu, w stronę Młocin, samym brzegiem urwistego wybrzeża rzeki.

Nieopodal głębokiego parowu, wrzynającego się w piaszczyste zbocze, wybrano miejsce odpowiednie.

Wysoki, równy cypel, ostoięty wielkimi, szmaciemi sosnami, zawieszony nad przepaścistym stokiem, doskonale nadawał się na teren spotkania.

Zapłonęły pochodnie. Krwawe płomienie, spowite w kleby dymu rzuciły ponury blask na puch śnieżny, grubą warstwą pokrywający ziemię, targane mocnym, chłodnym wiatrem, ciągnącym od Wisły.

Szybko odmierzone dystans. Nakreślono na śniegu linie, oznaczające metry. Sekun danci wydobyli broń z zapieczetowanego pudra.

Była to para pojedynkowych, niegwintowanych pistoletów ze zbrojowni hrabiego, wybrana przez zastępców z pośród całego szeregu podobnych.

Błady, wysoki pan, odziany w pelerynę, w kapekuszku o szerokich krezach — jeden z sekundantów hrabiego Wierchońskiego, nachylił się do ucha swego klienta.

— Mam przecucie — rzekł — z zabawa dzisiejsza skończy się krwawo... Ach, ta broń ognista!... Straszna rzecz, te pistolety... Większość ran od kuli jest śmiertelnych. I dlaczego?... Przecie trafienie przeciwnika z takiej maszyny to kwestia czystego przypadku... O ileż więcej Kocham białą broń!... Rycerska przynajmniej rozprawa, gdzie wygrywa lepszy, nie — szeszywszy... Florety lub szpady... oto mi narzędzia śmierci...

Hrabia uśmiechnął się kwaśno. Na słowa — „narzędzia śmierci” — wzdrygnął się lekko. Machnął ręką z niecierpliwością.

— Czy zaraz zaczynamy? — zapytał, jakby chcąc przerwać świszczący szepotem wymawiane złowrogie słowa bladego mężczyzny.

— Zdaje się, że tak...

Major Watra - Łomżyński, ubrany w mundur, przy orderach, wręczył sekundantom broń. Stali gromadką; prowadzący pojedynkę, hrabia Wierchoński, doktor Czarski i czterej zastępcy. Blask pochodni: oświecał twarze surowe, spokojne, jakby zastygłe, groźne.

Nastąpiła chwila ciszy tak głębokiej, że słychać było szelest śniegu strącanego wiatrem z gałęzi drzew i dźwięki poszum rzeeki, płynący z głębi nocy.

Zabrział wreszcie suchy, równy głos majora.

— Proponuję panom po raz ostatni pokojowe załatwienie sprawy, ku honorowi stron obu...

Obaj przeciwnicy potrząsnęli przecząco głowami.

— W takim razie przystępujemy do rozprawy z bronią w reku... Warunki ustalone są następujące: Odległość trzydziści kroków... Potrójna wymiana strzałów... z awansem do barjer na Jystantie dziesięciu kroków. Na komendę — naprzód! — panowie postępują do zakreślonej mety. Strzał musi nastąpić przed przekroczeniem mety, w czasie nie dłuższym nad minutę... To wszystko...

Przeciwnicy zdjęli futra, oddali je służącym. Wzięli broń do ręki. Stanęli w oznaczonych miejscach naprzeciw siebie. Sekundanci i służba z pochodniami, lekarz i major Łomżyński, zgrupowali się po bokach.

— Panowie gotowi? — Gotowi!

Dwie lufy pistoletów uniósł się ku górze na wysokość wyciągniętego ramienia. Blask pochodni kłół w nich krwawym polyskiem.

— Naprzód!!

Ruszyli ku sobie powoli, opuszczając z wolna pistolety w wyciągniętych dłoniach. Gest tych dłoni mówił — kłół i zgłół!

Była cisza grobowa. Słychać tylko skrzypienie śniegu pod stopami walczących. Jeden krok... Dwa... trzy... cztery... Już!...

Dwa, jednoczesne prawie błyski wystrzałów. Huk głuchy. Błekitne zwoje dymu spowity Wierchońskiego i Czarskiego.

Po chwili pełnego napięcia oczekiwania, gdy już zdawało się, że z pewnością zabrzmi bolesny jęk i któryś z przeciwników zwali się, krwawiąc, w śnieg — dwie czarne sylwetki odwróciły się, i zaczęły wolno oddalać się od siebie. Stanęły znów na stanowiskach.

Sekundanci nabili pospiesznie broń powtórnie i oddalili się na swoje miejsca. Znowu zabrzmiał głos majora, ledowato obojętny.

— Panowie gotowi? — Gotowi.

— Naprzód!...

Zaledwie Czarski zdążył uczynić krok jeden, gdy huknął strzał z pistoletu hrabiego, głośny, urwany jakby w połowie.

Czarski stanął jak wryty. Przez sekundę zastął w bezruchu. Nagle podniósł ręce do góry. Broń wypadła mu z dłoni na śnieg. Bez jęku runął na śnieg.

Lekarz i sekundanci podbiegli do niego cpośpież.

Leżał nawznak, z rozrzuconemi rękoma. Śnieg pod nim pokryła szybko powiększająca się plama.

— Krew!...

— W pierści!...

— Tak, z prawej strony... Hrabia zeszedł spokojnie, doskonale panowany, ze stanowiska. Rozbraja honorowa była skończona.

(Dalszy ciąg w numerze jutrzejszym).

Tragedia człowieka zagrożonego ślepotą

Postrzelił żonę i popełnił samobójstwo

Wielką sensację wywołał w Londynie tajemniczy zamach morderczy oraz samobójstwo, popełnione w jednym z hoteli przez podróżnego, który zapisał się do księgi hotelowej, jako Dawson.

Gdy służba rano weszła do pokoju rzekomego Dawsona, zastała go nieżywego, a żonę jego nieprzytomną, z ciężką raną postrzałową w pierś. Nie ulegało wątpliwości, że samo bójca przed odebraniem sobie życia

zeznała tylko, że ma na imię Gladys i że nazwisko Dawson nie jest nazwiskiem jej ani jej męża. Poza tem prosiła, by jej pozwolono umrzeć, gdyż życie nie posiada dla niej po śmierci ukochanego

żadnej wartości. Po ogłoszeniu imienia ofiary zgłosił się do sędziego śledczego pewien przemysłowiec nazwiskiem Coppen, który wyraził przypuszczenie, że samobójca może być jego znajomy, niejaki Draper, były kasjer okretowy na statku, odbywający podróż do Ameryki.

Zbyt wielu mężczyzn znajduje się w niewoli u swych żon

Tak zawyrokował sędzia londyński McCardie w sprawie, która nie jest bez znaczenia dla różnych dostawców ubrań, ubierających się nietylko modnie ale i bardzo kosztownie. Chodziło o to, że znany pisarz angielski Gilbert Frankau pozwany został przez pewną firmę krawiecką o zapłacenie sumy 10.500 złotych za suknie, dostarczone jego żonie.

Frankau oświadczył, że dawał żonie rozmiar na jej potrzebę, a toale towe najpierw 20 a potem 25 tysięcy złotych. Ona jednak wydawała na same suknie 36 tysięcy, nie licząc innych potrzeb, jak bielizna, fryzjer, obuwie i t. p.

Samobójstwo Polaka na statku. W drodze z Ameryki do Europy, na statku „Akwitania” popełnił samobójstwo Polak naturalizowany w Ameryce, Zygmunt Piaszyński. Ostatnich kilka banknotów doiarowych, jakie posiadał, samobójca przyspieszył swoim i zabrakło pozostawienia kabiny, a zegarek powiesił na wieszaku od ubrania. Powód samobójstwa nieznan.

Więści ze świata!

Socjalistyczny napój. Socjalistyczny dziennik paryski „Le Populaire” reklamuje obecnie znany francuski napój alkoholowy, t. zw. „aperitif” ale w kolorze czerwonym. Redakcja zapewnia, że ten „socialistyczny” napitek nie zaszkodzi żadnemu z towarzyszy.

Capone uwolniony od zarzutów przemytu. Sławny „król” przemytników chicagowskich, Capone, jak wiadomo został zasadzony na 11 lat więzienia. Kara ta jednak spotkała go tylko za uchylanie się od płacenia podatków ze swych brzoźdźnatych przedsiębiorstw. Je żeli chodzi o przemytnictwo, to Capone został od tego zarzutu zwolniony.

Spowodował pożar i ze strachu rzucił się pod pociąg

Tragiczny wypadek spotkał młodego uczeń piekarskiego, Ludwika Trommelschlagera w Dornach we Wschodniej Francji. Onegdajszej nocy mieszkańcy Dornach spostrzegli

powstał w tym pokoiku a spowodowany był przypadkiem przez chłopca, który najpierw usiłował go ugasić, widząc jednak swą bezsilność, zbiegł.

wielką łunę nad piekarnią Rene Christena. Oka zało się, że zarówno piekarnia, jak spichlerz i inne zabudowania stały w płomieniach. Straż pożarna skierowała przede wszystkim akcję na piekarnię, przy której znajdował się pokójek 16-letniego ucznia piekarskiego Trommelschlagera.

W czasie gdy policja przeprowadzała śledztwo w sprawie pożaru, otrzymano wiadomość, że zwiłki Trommelschlagera leżą zmasakrowane na torze kolejowym.

FALE RADJA

WARSZAWA. Długość fali 1411,8 m. O 11:58. Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa. O 12:10. Płyty. O 13:35. Muzyka ludowa. O 13:40. Jak się przedstawia hodowla arkozy chwiejnej w Polsce. O 13:55. Muzyka ludowa. O 14. Czy dobrze żywimy nasze bydło. O 14:15. Muzyka ludowa. O 14:20. O trzodzie chwiejnej — jakie szlufy brać do hodowli. O 14:50. Płyty. O 15:50. Program dla starszych. O 16:20. „Psychologia szkolny”. O 16:40. Płyty. O 17:10. James Cleo Maxwell — duchowy twórca radiotechniki. O 17:35. Koncert symfoniczny w wyk. orkiestry Filharmonii Warszawskiej. O 19:15. Porady prawne dla rolników. O 19:30. Płyty. O 20: „Księżniczka Chicago”. O 20:15. Operetka „Księżna Chicago”. E. Kalmana. W 2-jej przerwie skrzynka poczt. techn. O 23: Muzyka taneczna.

Kiedy bandyta chce być uwolniony urzędnicy każą mu czekać do jutra

Komiczna scena rozegrała się onegdaj w Ajaccio na Korsyce, gdzie, jak wiadomo odbywa się obecnie „wojna” francuskiej ekspedycji karnej z bandytami. Otóż do więzienia w Ajaccio zgłosił się wygłodniały i wynędzniały bandyta.

Przedostawszy się więc zreźnie przez kordon naxonki żandarmskiej przebył pieszo 40 mil dzieląc się go od Ajaccio i zgłosił się do swego aresztanta. Następnie obaj stawili się u władz więziennych, gdzie Torres zażądał zaarrestowania go. Było już jedną zapóźno, wszyscy urzędnicy już skończyli urzędowanie, powiedziano więc bandycie, że w ten sposób nie może być uwolniony. Torres zatem, chcąc nie chcąc musiał noc spędzić w hotelu i dopiero nazajutrz zastalował się w więzieniu.

Od Redakcji

P. Władysław Okolski, obrońca w Sokółkowie. Potwierdzamy obrot z s. cju. Tym razem ofiarę Pana przekazujemy dla istotnie bardzo potrzebującego doradzającej pomocy p. J. S. b. piftonowego W. P., znajdującego się obecnie w nędzy. J. B. Bronisław Okmiałowski, Brześć n. B. Adres ostatni tej Pani, Warszawa, Piękna 56.

Na froncie walki ze skutkami bezrobocia

Na posiedzeniu Magistratu m. Choroszczy w dniu 9 b. m. uchwalono pobierać na rzecz bezrobotnych po 10 gr. od każdego biletu wstępu na koncerty, widowiska teatralne, zawody

sportowe i odczyty i po 10 gr. od wystawionych kwitów rzeźnikom, przy poborze miejskich opłat za ubój zwierząt domowych.
Rada Miejska m. Dąbro-

wy, pow. sokólskiego, na posiedzeniu w dn. 5 b. m. przyznała na cele bezrobocia jednorazową dotację w wysokości 50 zł. ze sum pozabudżetowych, a równocześnie uchwalila pobie-

rać do opłat targowych i brukowych po 5 gr. od wydanych zaświadczeń i po 50 gr. do opłat od wydanych pozwoleń na budowę.
Rada Miejska m. Supraśla, pow. białostockiego, uchwalila w dn. 5 b. m. wprowadzić do opłat placowych, opłacanych przez przyjezdnych kramarzy ze sprzedażą konfekcji, bielizny i odzieży za użyte place na rynku miejskim za każdy dzień postoju po 3 zł. specjalnej opłaty na akcję łagodzenia skutków bezrobocia niezależnie od opłaty w kwocie 2 zł. pobieranej dotychczas na rzecz Kasy Miejskiej oraz od miejscowego kina po 2 zł. za każdy dzień wyświetlania obrazu.
Rada Miejska m. Swisłoczy, pow. wolkowskiego, na posiedzeniu w dn. 7 b. m. przyznała na akcję pomocy bezrobotnym 1/4 całego budżetu.

Tajemnicza zagadka szkieletu wyjaśniona

W 15 lat po morderstwie zbrodniarz przyznaje się do winy

Przed kilku dniami pisaliśmy, że we wsi Baciuty, gm. Choroszcz, Piotr Reduta wyorał szkielet ludzki

w miejscu, gdzie przed 3 laty stał chlew Jana Kamińskiego. Na podstawie zarządzeń Kmdta powiatowego P.P. nadkomisarza Klamuta dochodzenie policyjne wykryło

sensacyjne szczegóły
Okazało się, że w roku 1917 podczas okupacji niemieckiej, kiedy całe życie gospodarze zamarło ponieważ na wywóz i wóz artykułów pierwszej potrzeby, należało mieć zezwolenie władz okupacyjnych wytworzyło się nowe źródło dochodu „szmugiel”

W kwietniu 1917 r. pewien handlarz udał się do wsi Baciuty do wieśniaka Jana Kamińskiego, który liczy obecnie 63 lat, aby kupić u niego pszenicę. W sprawie ceny powstała

sprzeczka, w czasie której Kamiński uderzył drążkiem kupca i zabił na miejscu.

Po zrabowaniu 100 rubli u niego, Kamiński zakopał zwłoki w stodole. Obecnie zbrodnia ta została wykryta, Kamiński przyznał się, nazwiska zamordowanego kupca nie zna.

Według kodeksu karnego przedawnienie ścigania na zasadzie art. 68 następuje po 15 latach. W tym wypadku brakowało tylko 5 miesięcy, wobec czego Kamiński będzie sądzony. Został on aresztowany.

Ze sportu

Wilno—Białystok 12:2

Zorganizowany z inicjatywy ośrodka W. F. w Białymstoku propagandowy mecz bokserki Wilno—Białystok zgromadził na sali około 400 widzów. Mimo wygranej Wilna w stosunku 12:2, pierwszy występ bokserów białostockich w zawodach międzypokojowych, odległy wogóle na ringu, uważać należy za udany. Białostoczanie prezentowali się dobrze i są dobrym materiałem na bokserów. Wyróżnił się zwłaszcza Jastrzębski w w. półśredniej, który zdobył jedyne punkty dla Białostoku.

Wyniki techniczne były następujące:

Waga musza: Bagiński (W) nokautuje w pierwszej rundzie Luniewskiego. Waga kogucia: Krzyckowski (W) remisuje z Demidowiczem, oba punkty przypadają jednak Wilnu z powodu nadwagi białostoczanina. Waga piórkowa: Hrynczewicz (W) zwycięża przez techniczny k.o. w drugiej rundzie Matorskiego. Waga lekka: Maciukow (W) nokautuje w drugiej rundzie Omeliantuka. Waga półśrednia: Jastrzębski (B) zwycięża po emocjonującej walce Bujka. W wadze średniej półciężkiej Wilno zdobyło punkty walkoverem z powodu nadwagi przeciwników.

Imprezy na rzecz bezrobotnych

Biał. Komitet Niesienia Pomocy Bezrobotnym, Oddział w Kalinówce, urządził 21 b. m. przedstawienie. Odegrana została komedia Fredry „Posażna jedynaczka”.

Sala była przepelniona po brzegi. Następnie odbyła się zabawa, która cieszyła się wiel-

kiem powodzeniem.

W przedstawieniu wzięło udział miejscowe nauczycielstwo. Główną organizatorką była p. Bilminówna, wł. maj. Stara-Wola, oraz p.p. Stan. Toczyłowa, Kamińscy z Jasienóweczki, Szymkowie z Jasienówki.

Ona — ich dwóch i karabin czwarty

Wieś Połubki, gm. Dubno by przez Stefana Dorożko, który ona ogadaj terenem walk, dwóch zaczął strzelać do nich z karabinu. Napadnięta para rzuciła się do ucieczki. Dowgiałło, przeznajający smac niemiłe spotkanie — przeczornie zaopatrzony w broń zaczął ostrzeliwać przeciwnika. Napastnik jednak ścigał ich dalej po drodze, aż do maj. Złobowce. Tu pościg ustał.

Poszło o dziewczynę która wybrała z nich jednego. Był nim Kazimierz Dowgiałło ze wsi Ciniewiczze gm. Gudziewice. Ona — Larysa Mikłaszewiczówna z maj. Złobowce, gm. Wołpa. Ten trzeci — odpalony konkurent — Dorożko Stefan lat 19.

Owego dnia, Mikłaszewiczówna wracała do domu w towarzystwie Kazimierza Dowgiałła. Gdy przechodzili przez wieś Połubki zostali napadnięci

Dorożko został ujęty i oddany do dyspozycji władz sądowych. Karabin i pozostały jeden jeszcze niewystrzelony nabój skonfiskowano.

Epilog rozegra się w sądzie.

Magistrat

zainstalował hydrant

dopływu wody jednak nie zapewnił

Na terenie magazynów miejskich w pobliżu dworca fabrycznego urządzony został hydrant pożarowy.

Hydrant ten nie był połączony z miejską, lecz z kolejową siecią wodociagową.

Ostatnio władze kolejowe zamknęły dopływ wody do tego hydrantu, wobec czego cała dzielnica w razie pożaru pozabawiona jest na wypadek pożaru wody.

Kino „PRZYSTAŃ” Dziś

Niezwykłe sensacyjny film

p. t.

ODWIECZNI

WROGOWIE

Odwieczna walka dwóch rodów Arcykomiczna walka wśród ciemności w rolach głównych

Eddie Quillan
Alberta Vangch

Nad program:

Harold na scenie
Komedia w 3 aktach
Początek seansów godz. 5, 7, 9.

Gigantyczny arcyfilm nie mający sobie ani równego, ani podobnego — arcydzieło, którego niepodobna zapomnieć

S-Z-A-R-Y-D-O-M

BUNT DUSZ I CIAŁ SKUTYCH W KAJDANY

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 ssp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpalowy.

Redaktor i wydawca Ignacy Maknowski.

Redakcja i Administracja Legionowa 1.

Zakłady Graficzne, Legionowa 1.